Zet
sztuka kultura sprawy społeczne

DWUTYGODNIK POD REDAKCJĄ JERZEGO BRAUNA

ROK II NR. 6 (30) WARSZAWA, DNIA 15 CZERWCA 1933 R. CENA 50 GR.

Celownik do pionu

Rozumu politycznego nie było u nas nigdy. Romantyczni kierowali się ślepemi wybuchami uczucia, licząc na tkliwą pomoc zagranicy i na czynniki nadprzyrodzone, trzeźwi zaś ograniczali się do ciasnego kunktatorstwa i niewolniczego naśladownictwa obcych wzorów. Stąd jedni spalali energję narodową w przedwczesnych aktach heroizmu, drudzy spaźniali się zawsze; do obydwu można było stosować z powodzeniem piękne przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie..."

W kwestji potężnych procesów społeczno-politycznych zachodzących na arenie międzynarodowej, myśleliśmy zazwyczaj kategorjami zaściankowemi. Wypadki dziejowe zaskakiwały nas i oszałamiały; nie wiedzieliśmy, jak się do nich ustosunkować. Robota polityczna szła dorywczo, chaotyczna i improwizowana. Na tle marazmu i niewyrobienia ogółu, odcinały się niekiedy jaskrawo genjalne inspiracje jednostek twórczych. Ale były one jak race; zapalały się i gasły.

Wielkich koncepcyj dziejowych, planów śmiałych i dalekowzrocznych, podobnych tym, jakie posiadały i realizowały inne narody — nie umieliśmy tworzyć. Dlatego wobec potencyj Zachodu i Wschodu, poruszających się z rozmachem po mapie politycznej całego globu, i wbijających szpilki zarówno nad Pacyfikiem, jak na Przylądku Dobrej Nadziei, — byliśmy i jesteśmy jeszcze kopciuszkiem. Nie było w nas wielkiego stylu historycznego, bo styl taki wytwarza jedynie twórcza Myśl i Wola, a nam zbywało zawsze na tęgich mózgach i wytrwałości poczynań w tej dziedzinie.

Na styl taki, na wielkie plany i koncepcje dziejowe zdobywali się w Polsce tylko filozofowie i poeci; ci jednak z natury rzeczy nie posiadali środków do wcielenia ich w życie zamykając ideje swe w mało czytanych, a mniej jeszcze rozumianych księgach. Zresztą t. zw. elita intelektualna miała w Polsce zawsze bardzo małe wpływy.

„Służyłem Polsce orężem, bo to u nas cenić umieją"—pisał Wroński; swoje dzieła naukowe wolał jednak wydawać po francusku, wiedział bowiem, że w kraju przeminęłyby bez echa.

A oto gorzkie słowa Norwida:

„Jesteśmy żadnem *społeczeństwem*. Jesteśmy wielkim *sztandarem narodowym*... Na całym globie nigdzie inteligencja nie jest więcej uzależnioną i więcej poniżoną, jak w Polsce... Cały mózg Polski od wieku przeszło nie umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach, czaszce wręcz przeciwnych. Nic więc logicznego być nie może — a że historja nie cierpi próżni, więc zapełnia ten rozstęp *przypadkami, trafami, akcydensami, nieszczęściami* co 15 lat..." „Tam, gdzie Energja jest 100. a Inteligenja jest 3, i to jeszcze w zupełnem lokajskiem poniżeniu, tam będzie co kilkanaście lat wyskok i rzeź jednego pokolenia... Coraz więcej muszą *plany* wygrywać lub przegrywać, nie zaś wykonania planów!"

Otóż to! Ale u nas o planach na daleką (a nawet bliską) przyszłość, myślało się i myśli niewiele. Dlatego, po kilkunastu latach niepodległości Polska XX-go stulecia nie wykrystalizowała jeszcze żadnej wielkiej koncepcji historycznej, któraby była jej bazą i jej orężem politycznym, w walce, jaką toczy ludzkość współczesna o nowy kształt cywilizacji. Spoglądamy bezradnie w prawo i w lewo, na Zachód i na Wschód, oszołomieni kalejdoskopem wciąż zmieniających się wydarzeń. Na naszych oczach dokonują się konfiguracje polityczne i przewroty gospodarcze, o jakich przed kilku laty nikomu w Polsce się nie śniło. Dwa światopoglądy społeczno-polityczne wyłonione z odmętu wojny światowej, komunizm i faszyzm, dzielą ludzkość coraz wyraźniej na dwie ogromne sfery wpływów i przygotowują się do generalnej rozprawy. A my, nieobecni w tej walce idej i światowładnych planów, strzeżemy tylko bacznie z bronią u nogi przyczółków mostowych z tej i z tamtej strony Wisły; to jest jedyna koncepcja i jedyny heroizm, na który umiemy się zdobyć.

Piękną jest niewątpliwie ta jedność narodowa skłóconego skądinąd społeczeństwa, gdy chodzi o odparcie zamachów na nasze zachodnie granice. Imponujące jest to niezłomne poczucie słuszności i prawności moralnej swego stanowiska w obliczu intryg i targów międzynarodowych. Że poczucie to niedalekie jest od wzniosłego heroizmu politycznego, dowodzi fakt, że Polska miała odwagę sama jedna, odosobniona, przeciwstawić się idei paktu 4-ch, któremu patronują największe mocarstwa naszej doby. Ale czy to wystarcza, stać jak kapitan na pokładzie zagrożonego okrętu i mówić do fal, rosnących burzliwie i uderzających zewsząd: „Stać! nie pozwalam!"?

Żyjemy w epoce, w której *myśl-idea* jest czynnikiem rozstrzygającym, bronią najbardziej niezawodną. Jutro zwyciężą nie bagnety i nie waluty — lecz mózgi. Twórczy rozum człowieka jest ostatnią instancją odwoławczą przed sądem historji. I nie kto inny, jak on stanie się wkrótce pasterzem oszalałej, rozpierzchłej trzody.

Twórczy rozum nie czeka biernie na rozwój wypadków. On wkracza sam na arenę, manifestując swoje „veto!" w sposób jedynie uzasadniony i skuteczny: Aby wydarzenia nie przyszły jak powódź do niego, wychodzi sam naprzeciw wydarzeń; aby dziejowa fala nie zburzyła mu domu, on sam organizuje bieg dziejów; i aby złe, niszczące ideje nie ogarnęły świata, w którym żyje — sam przynosi temu światu ideę dobrą i twórczą.

Aut-aut. Albo wycofajmy się z historji, albo też, jeżeli to nie jest możliwe, zacznijmy *robić historję sami*, Innego wyjścia niema. I róbmy ją nie sztucznie i kłamliwie, dla małostkowych intryg i partykularnych interesów, jak się to zdarza często gdzieindziej, lecz dla takich motywów i celów, w których nasze własne szczęście skojarzy się nierozerwalnie ze szczęściem ludzkości.

Tu uśmiechną się panowie statyści: Czyż to jest możliwe? Przyzwyczajono ich, że w polityce międzynarodowej, nawet w epoce Ligi Narodów, słowa: „ludzkość", „zgodna współpraca narodów", „harmonja" i „dobro powszechne", to tylko frazes i maska, za którą kryją się nienasycone egoizmy i tajne przetargi handlowe. Wydaje im się, że nigdy inaczej być nie może. Że tak już trzeba: na assamblach Ligi wołać patetycznie: „pokój i rozbrojenie!" — a myśleć pocichu: „utopja..." Nie rozumieją, że nie co innego, jak ta dwulicowość i niewiara, paraliżuje w zarodku wszystkie zjazdy, pakty, kongresy i układy. Że właśnie w tej niesprzymierzalności pomiędzy ideałem, a sposobami jego realizacji, tkwi przyczyna żałosnych niepowodzeń tysiąca dyplomatów, ekspertów i ekonomistów, którzy od lat 10-ciu obradują i uchwalają, analizują i ratyfikują nadaremnie.

W atmosferze kłamstwa prawda nie może oddychać. I ze zderzenia stu egoizmów narodowych nie może powstać międzynarodowa współpraca. Prawdziwa unja państw i ludów nie sklei się nigdy od zewnątrz przez kompromis, lecz tylko od wewnątrz, przez wielką ideę. Trzeba dać naprzód powszechny cel i syntetyczną koncepcję historyczną, w której ramach wszystkie partykularyzmy poczują się jak pszczoły w ulu, uzgodnione i pobudzone do wspólnego wysiłku, — a potem dopiero dorabiać do tej treści *formę*, w postaci układów, ustaw i paktów.

Wilson przyniósł taką wszechogarniającą ideę skołatanej i sfermentowanej Europie; i tylko dlatego gmach Ligi Narodów dźwignął się i mimo wstrząsów trwa dotąd. Ideą zapłodnił Lenin Rosję, miotaną konwulsjami przewrotu, w ogniu idei cementował Mussolini faszystowskie Włochy. Żaden organizm polityczny, czy religijny nie ukształtował się bez wpływu idei; jedynie na takim fundamencie buduje się trwałe gmachy, wytrzymujące napór burz dziejowych.

Ale wszystkie idee, jakie nurtowały świat po wojnie 1914 — 18 r., były połowiczne i niedojrzałe. To też przekleństwo tej niedojrzałości ciąży na całej wspóczesnej rzeczywistości historycznej, Europa znajduje się w impasie, z którego tylko nowa, potężna koncepcja moralno-polityczna zdoła ją wydźwignąć. Nie jest taką koncepcją komunizm, nie jest nią faszyzm, obydwa bowiem wyrosły z fałszu, jednostronności i nienawiści. Trzeba dziś światu idei pozytywnej, rozległej, jednoczącej wszystkie elementy społeczne, polityczne i gospodarcze w twórczej syntezie.

Wyjść ona może tylko z kraju, który zachował dotąd neutralność wobec prądów nurtujących Europę, z kraju, w którym ani faszyzm. ani komunizm nie zapuściły dotąd korzeni, który ma dostateczne warunki dziejowe, by wyłonić z siebie tę nową koncepcję, i który samo położenie geo-polityczne predysponuje do takiej roli. Krajem tym — jak już mówiliśmy — jest Polska.

Europa jest dziś jak sejm, w którym zwalczają się liczne stronnictwa — narody i który podzielił się na dwa bloki o równej sile, rzucając jednakowe ciężary na szale parlamentarnej wagi. W momentach takich na czoło wysuwa się nierzadko mała liczebnie, ale mądra politycznie grupa poselska, która staje się t. zw. „języczkiem u wagi". Szala, na którą rzuci ona swe głosy, przechyli się w dół gwałtownie, jeden z dwu przeciwstawnych bloków odniesie zwycięstwo.

W parlamencie, gdzie wszystko polega na mechanicznych, ilościowych kombinacjach, inna ewentualność nie wchodzi w rachubę. Inaczej ma się rzecz w areopagu ludów. Tutaj „języczek", czyli celownik wagi odegrać może rolę czynną i twórczą kładąc kres ustawicznym wahaniom się szal przeciwnych i układając je w zgodną, trwałą harmonję. Aby to nastąpiło,, trzeba by jakaś potężna ręka spoczęła na wadze i nastawiła *celownik do pionu*.

Celownik ten — to Polska. A ręka — to mądry i twórczy czyn historyczny, powzięty przez myśl dalekowzrocznie sięgającą w przyszłość cywilizacji europejskiej. Dwie szale idące to w górę, to na dół. w histerycznych podrygach — to faszyzm i komunizm. Pomiędzy Niemcami hitlerowskiemi a Rosją sowiecką, otwarło się dla nas pole do wielkiej inicjatywy. Moment taki zdarza się może raz na sto lat. Ale naród polski składa się tylko z nazbyt romantycznych i nazbyt trzeźwych. A więc?... Czy „mądry Polak po szkodzie?..."

Jeżeli pakt 4-ch ugruntuje naprawdę w Europie status quo polityczne na lat 10, to w ciągu tego okresu powstać powinien na pograniczu Zachodu i Wschodu nowy, potężny czynnik polityczny, blok państw, uformowany przez Polskę od Bałkanów aż do górnego Bałtyku. W jego fundamentach winny się znaleźć dwie kardynalne ideje naszej cywilizacji demokratyczna wolność obywatelska i chrześcijańska, miłość społeczna. A cel tej nowej formacji dziejowej, niech znajdzie się ponad poziomem płaskiego, dwuwymiarowego świata politycznego współczesnej Europy, ponad przecięciem się dwu sprzecznych kierunków ideowych — wystrzelając ku górze, w rzeczywistość trójwymiarową, w pełnię syntezy.

JÓZEF CZECHOWICZ

Mały Mit

Zgasł wieczór i obłoków alluminjum.
W oknie twarz unieś.
Ostatnie to linje
giną w czarnych jedwabi łunie.
Z mroków,
udręki, posuch,
głos idzie żałosną steczką.
W kołysce kroków
tego głosu
uśnij, syneczku, syneczku.

Świergocą miotacze gwiazd,
aż cienko szyba się odzywa.
Dusi — powolnie — jak gaz
kołysanka nieprawdziwa,
ale
cieknie z pogańskich parowów
parna osłoda nocy.
Znowu
tyle kochanej niemocy,
syneczku.

Zasypią cię czarne róże,
sen pod ciało podłoży się promykiem,
sierpem,
a za sierpem wiosna - zasadzka.

Zasypano godziny, cacka
niepamiętania kurzem.
Syneczku, syneczku,
sobie nucę,
siebie smucę,
ciebie —
— nigdy nie było —

Mickiewicz i Krasiński – a Norwid

Uwagi o Norwidzie (III)

I

Związał romantyzm polski w kształt widomy, w żywe plastyczne Piękno — całą treść życia ludzkości i jej dziejów, wybłyskującą dwiema równoległemi linjami z poza przypadkowej, chaotycznej tkaniny historycznych zdarzeń. Treść tę określiła filozofja mesjaniczna, jako wieczyste dążenie ludzkości ku maksimum wiedzy i bytu t. j. ku Prawdzie i Dobru. Te dwa kierunki, pozornie obce sobie i przeciwstawne, dzielące ludzkość na dwa wrogie obozy, lewych i prawych, a więc postępowych i zachowawczych, polska myśl mesjaniczna powiązała w jedną ideę *celowości dziejów*, której obydwa kierunki zarówno służą. Po dwu drogach świat dojdzie do jednego celu: człowiek *stworzy sam siebie*, wywikła się z więzów Przeznaczenia, w których tkwi jako istota stworzona, podległa prawom przyrody; stanie się wolny, osiągnie pełnię wiedzy i bytu, zdobywając wreszcie to, o co walczył w ciągu stuleci: SŁOWO, *moc twórczą*, władzę stwarzania, która go uczyni Bogu podobnym, aby mógł stać się świadomym współpracownikiem Bożym, w wieczystem dziele kształtowania wszechświata.

Tę prawdziwą *treść* historji i postępu, ukazaną przez myśl filozoficzną, poezja romantyczna przyodziewa w *formę*, buduje jej gmach — świątynię, widomy zarys architektoniczny, aby sprowadzić ją ze sfery idealnych abstrakcyj — w konkret, pomiędzy ludzi. *Schemat* dziejów przeistacza w *Tragedję* dziejów, aby wstrząsnąwszy dusze dramatycznem widowiskiem człowieka i ludzkości, walczących z Fatum o swoją wolność i szczęśliwość, przykuć serca do tej największej sprawy, zachwycić jej wzniosłemi wymiarami, pobudzić słabych i leniwych do czynnego w niej udziału. Bo nowa, doskonała Era nie spadnie z nieba, jak ta manna, która karmiła Żydów na pustyni. Ona musi być wypracowana. Jawi się naprzód oczom naszym przez mgłę, wicher i mroki — jako Piękno, ten „profil Boży"—ale tylko przez ciężką, wytrwałą pracę może stać się realną, dotykalną rzeczywistością, *dopełnieniem*.

Bo piękno na to jest, by zachwycało
do pracy — praca, by się zmartwychwstało.

II

Kształt widomy nadał romantyzm polski myśli mesjanicznej nietylko przez allegorje, obrazy i prorocze zapowiedzi, zawarte w jego utworach, lecz także — i to w pierwszym rzędzie — przez samą swoją architektonikę, tę, którą opisałem w zarysie w poprzednim artykule. Żywe, twórcze osobowości poetów, stały się elementami tej budowli, każda z nich objęła w niej jakieś określone miejsce, spełniła pewną funkcję niezbędną i związana organicznie z celowością całego układu. Możnaby rzec, że Mickiewicz, Krasiński, Norwid i Słowacki są jakby czterema filarami świątyni, której sklepieniem jest Wyspiański. Możnaby też rzec, że stanowią oni jakby pięć pięter, przez które świadomość każdego człowieka, a więc i świadomość dziejowa całej ludzkości, musi się piąć ku wyżynom ABSOLUTU i SŁOWA, ku najwyższemu ideałowi i celowi, określonemu jako: Bóg - Człowiek.

W ten sposób układ hierarchiczny, utworzony z tych pięciu genjalnych osobowości ,jest wzorem i skrótem drogi przez przez którą przejść się *musi*, jeśli się chce dosięgnąć samorzutności stwórczej rozumu, koniecznej od stworzenia się własnego na obraz i podobieństwo Boże. Filozofja mesjaniczna wyraziła stopniowanie to schematem następującym:

1) świadomość *uczuciowa* (heteronomiczna),
2) świadomość *poznawcza* (autonomiczna),
3) świadomość *refleksyjna* (transcendentalna),
4) świadomość *potencjalna* (genjalna),
5) świadomość *stwórcza* (absolutna).

III

Nie twierdzę, że pięciu nad-ludzi romantyzmu polskiego można ponumerować i zamknąć bez reszty w tych poszczególnych klasach. Ktoby imputował mi coś podobnego ,dałby dowód, że nie rozumie zupełnie, o co tu idzie. Schematy są zawsze tylko ułatwieniem, punktem oparcia. Szkielet jest koniecznem rusztowaniem ciała ludzkiego, ale nikt przecież nie będzie twierdził, że szkielet to cały człowiek. Schematy takie czytać należy w ten sposób, że w każdym człowieku tkwią wszystkie ich elementy ,tylko nierówno rozmieszczone, czyli że punkt ciężkości spoczywa w danym osobniku na *jednym* z tych elementów, inne zaś są jakby ukryte.

Wszyscy poeci romantyzmu posiadali już świadomość potencjalną, (genjalną) czego dowodzi ujawniony w ich dziełach genjusz twórczy; wszyscy też zdążali uporczywie ku rozwinięciu w sobie owej *samorzutności*, znamionującej świadomość absolutną. Ale w przeważnej większości swych dzieł Krasiński pozostał w granicach świadomości uczuciowej, nacechowanej religijnem poczuciem *zależności* od Boga, Mickiewicz zaś w granicach świadomości poznawczej, którą znamionuje autonomja poetycka i poczucie *niezależności ludzkiej*; dopiero Norwid przekracza obydwie te sfery przez głęboką potęgę refleksji, *zrozumienie dwoistości ducha*; toteż w dziełach jego manistefuje się już transcendentalną świadomość przeciwstawności i harmonji obydwu poprzednich punktów widzenia. Krasiński ,to wciąż jeszcze *prawica*, choć oczywiście nie ta, jaką znamy z partyjnych rozgrywek Europy, lecz idealna, czysta prawica, strzegąca z szablą w ręku bram Królestwa Bożego przed zamachami szatana. Mickiewicz, to wciąż jeszcze *lewica*, nie ta anarchiczna i skąpana we krwi rewolucyj socjalnych, lecz lewica ducha, niosąca wysoko sztandar prawdy i wolności ludzkiej przeciwko ciemnocie i wstecznictwu. Norwid nie jest ani prawy ani lewy, lecz dusza jego jest jakby ekstraktem z obydwu, połączeniem wszystkiego, co w obu tych kierunkach jest najwznioślejsze i najlepsze. Norwid — to już zarys *nowego człowieka*, którego kształtu Europa nie może sobie wyobrazić jeszcze. Stąd jego obcość i samotna wędrówka przez życie, stąd niezrozumienie drogi, którą obrał i ustawiczne zarzuty ze strony jednych i drugich. Mickiewicz i Krasiński najwcześniej znaleźli zwolenników, bo „serca i głowy" dawały im oddźwięk w obydwu odłamach społeczeństwa. Słowacki, choć podług mojej klasyfikacji, wyższy od Norwida, zaliczony został „w poczet wieszczów" prędzej od niego, ale *nie dla idei*, którą reprezentował, lecz dla niezrównanej giętkości i malowniczości jego pióra; dziś jeszcze dzieła jego uważane są za nieważki produkt świetnej gry wyobraźni i wewnętrzny sens jego twórczości nie został zrozumiany. Wyprzedził Norwida w zdobyciu poklasku opinji, bo można go było czytać „łatwo", ślizgając się po powierzchni jego utworów, i nie trudząc się wcale wyłuskiwaniem słonecznego jądra idei, z poza złudnej, wzorzyście dzierganej siatki kolorów tęczowych. Norwid był „trudny", a że głowy polskie trudzić się nie lubią („Sęp ci wyżera nie serce lecz mózgi" — pisał Słowacki), więc go nie uznawano. — Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której Słowacki musiał być przyjęty nieco wcześniej do „panteonu narodowego" (że nie nazbyt wcześnie o tem świadczy zarówno stare przysłowie: „Słowacki pod placki", jak i przedwojenny skandal ze sprowadzeniem zwłok jego do kraju) — ale o tej przyczynie powiem na innem miejscu, poniżej.

IV

„Gdzież idę? — Idę sobie do duchowych,
(Co materjalnym zwą mię rzemieślnikiem),
Duch u nich — *próżnią* — form brak postaciowych,
Nieowładnięcie formy treściownikiem,
Duch u nich *miejscem na duch*. Potem idę
Do świeckich — ci mnie widzą za-duchowym
I jak mistyczną goszczą piramidę.
I tak przechadzam się w śnie Prometowym!"

„Djalog o sztuce" — Cyprjan Norwid

Norwidowska koncepcja Prometeja — Adama, olbrzyma Ziomi, stanowi doskonały symbol dążącej z piekła do nieba — poprzez rumowiska i prace historji — Ludzkości. Gdy nachylamy się nazbyt ku materji, zapominając o duchu, grozi nam upadek, bunt przeciw woli Bożej, powrót do Piekła, w którem żyliśmy w odległem zaraniu dziejów, kiedy to ludzkość umiłowała wyłącznie leniwy, cielesny, a więc zwierzęcy dobrobyt. Gdy, przeciwnie, odrywamy się od ziemi ku niebu, zapominając o materji, którą winniśmy przetworzyć własną pracą, roztapiamy się w próżni abstrakcyjnych ideałów, ścigamy nieuchwytną marę. Trzeba tedy utrzymać się pośrodku, pomiędzy niebem a piekłem, na twardej ziemi, tu rozstrzygając odwieczną walkę dobra i zła, tu realizując widomie królestwo Boże.

Lewicy grozi zawsze owo wygaśnięcie ducha na rzecz ciała, zagrzebanie się w materji; prawica lekceważąc ciało a chcąc wymodlić sobie byt ducha, zapomina o „zmartwychwstaniu z ciałami", o obowiązku *czynnego wytworzenia* rzeczywistości ducha. I tak czynność lewicy rozprasza się wciąż w materjalnem podłożu życia, w walce o wygodę ciał, dobrobyt fizyczny, zaś bierność prawicy nie pozwala jej użyć jedynego środka, zdolnego naprawdę zapewnić jej byt duchowy — to jest czynu. Obydwie tedy błądzą: nie czyn dla ciała i bierne oczekiwanie dla ducha — lecz *czynne stwarzanie się własne ducha ludzkiego*, oto jedyna słuszna droga.

Drogą tą kroczy Prometej - Adam, olbrzym urzeczony Pięknem a zbliżający się ku Niemu stopniowo, przez pracę. Tak odbywa się ogromny proces podnoszenia ziemi ku niebu i wyzwalania jej z resztek piekielnej przeszłości rodu ludzkiego. W koncepcji tej widzimy łączność między starą, upadłą ludzkością a nową, wypracowującą swoje zbawienie. I tam i tu, wiecznie ten sam aktor na scenie: CZŁOWIEK; stary człowiek — to Adam, ludzkość, upadła i wygnana z raju słowami: W pocie czoła chleb twój pożywać będziesz! zaś nowy człowiek — to Prometej, ludzkość nowa , odzyskująca swoje ludzkie prawo do Boga przez własny, heroiczny trud dziejowy. Z tego punktu widzenia dzieje są pokutą ,ale pokutą radosną ,której każdy etap zbliża nas do naszej rzeczywistości absolutnej, a więc jest szczeblem autonomicznego procesu Wyzwalania.

V

Krasiński — hr. Henryk, poeta „Psalmów" i „Traktatu o Trójcy" — Mickiewicz — Konrad, rewolucyjny duch „Improwizacji" i „Trybuny ludów", — oto „antypody". Tak też nazwano ich, gdy w Rzymie roku 1848-go stanęli oko w oko, jeden, szlachcic broniący z pałaszem w ręku dworca papieskiego i drugi, twórca „Legjonu" i w radykalnych ruchach społecznych widzący jutrzenkę Ziemi Obiecanej. Charakterystyczne, że i wówczas Norwid znalazł się pośrodku, wahając się w wyborze między temi dwu drogami, zrazu uczestnik legjonu mickiewiczowskiego, a potem występujący w walkach ulicznych w obronie papieża.

VI

Norwid jest przedziwnem ucieleśnieniem idei Człowieka, przekraczającej jednostronne ideały prawych i lewych, zgrupowanych przy białym i czerwonym sztandarze. Transcendentalna ta idea wiąże w sobie w sposób harmonijny byt z wiedzą, ciało z duchem, Dobro z Prawdą. Norwid kocha ziemię i „nic co ludzkie nie jest mu obojętne"; ustawicznie jednak podkreśla nierozerwalny związek ziemi z niebem.

Równoważność dwu przeciwstawnych szal w duszy Norwida uderza w każdym jego utworze. Możnaby rzec, że życie swoje i twórczość swoją poświęcił uzgodnieniu tej antynomji ducha ludzkiego. Pomiędzy dwu zasadami, wybiera zawsze... trzecią, ale nie przez odrzucenie tamtych, lecz przez ich koordynację w imię celowości absolutnej.

Radby wzlecieć ptakiem ku wytęsknionemu Nowemu Jeruzalem, ku doskonałej Erze Dopełnienia, ale czuje się obarczonym całą otchłanią przeszłości historycznej, całą tą wielokształtnością prac, których wciąż rosnącą piramidą ludzkość dźwigała się ku Bogu. Prac tych porzucić człowiekowi nie wolno, bo są one tą „nieuniknioną pokutą" Adamową; „niepełniący pokuty sumienia czystego mieć nie może".

— O, nieskończona dziejów jeszcze praca,
Jak bryły w górę ciągnięcie ramieniem:
Umknij — a już ci znów na piersi wraca —
Przysiądź, a głowę zetrze ci brzemieniem.
O! nieskończona dziejów jeszcze praca,
Nieprzepalony jeszcze glob sumieniem...

VII.

W tej walce z Fatum, jaka toczy się i trwać będzie na tej planecie jeszcze długo, zanim ludzkość, odziana w godową szatę zdolna będzie wejść do Ery Dopełnienia — jednostka z ludzkością, indywidualność z powszechnością, powiązane są węzłem, którego rozerwać nie wolno. Człowiek pojedyńczy odpowiedzialny jest za ludzkość, ludzkość zaś za każdego człowieka. Postęp i odrodzenie duchowe jednostek nie są możliwe bez równoczesnego postępu i odrodzenia całej społeczności globowej. Czynność twórcza każdego z nas, musi więc być skierowana zarówno wewnątrz jak nazewnątrz. Wyzwalać winniśmy siebie i ludzkość razem. Mamy tu znowu idealną równowagę podmiotu i przedmiotu; poczucie celowości *subjektywnej i objektywnej* zwinęło się w świadomości Norwida w jeden węzeł.

Ta harmonja podmiotowości i przedmiotowości jest charakterystycznem znamieniem świadomości refleksyjnej, a więc tej którą przypisuję Norwidowi. Właściwe tej świadomości *myślenie transcendentalne* polega na ustawicznem rozróżnianiu i łączeniu dwu przeciwnych elementów rzeczywistości: wiedzy i bytu, Ja i Nie-Ja. Stąd też widzimy w świadomości takiej dwa aspekty celowości istnienia: Piękno (celowość subjektywna) i Ład (celowość objektywna).

Oczywiście ta koordynacja celowa zachodzić może dzięki ustawicznej obecności, w umyśle człowieka tego typu, jednej jakiejś *transcendentalnej* idei, jednakowo wzniesionej ponad obydwie tamte zasady: podmiotowość i przedmiotowość. Idą tą będzie oczywiście ta sama ,o której tylekrotnie już wspominałem: stworzenie się własne człowieka na wzór Boga, czyli Bóg - Człowiek. Idea ta objawia nam się wewnątrz nas, jako Piękno, nazewnątrz zaś fascynuje nas Ładem ,czyli nadnaturalnym jakimś porządkiem, z jakim dzieje ludzkości zmierzają ku swemu celowi najwyższemu.

Dwiema funkcjami, jakie odpowiadają zasadom Piękna i Ładu, będąc ich widomą realizacją — są: Sztuka i Organizacja; w pierwszej *jedność* przeżywa się i aktualizuje w wielości, w drugiej *wielość* uzgadnia się i porządkuje w jedności. Źródłem poczucia estetycznego, rodzącego Sztukę i poczucia teleologicznego,*) rodzącego Organizację, jest tedy siłą rzeczy tenże sam typ świadomości refleksyjnej, właściwej Norwidowi. Dlatego to dzieła jego zawierają tyle myśli o Sztuce (pięknie) i Organizacji (pracy); związek dziejowy sztuki i pracy jest genjalną i naczelną niemal koncepją Norwida, ściśle harmonizującą z ideą Prometeja - Adama, zapatrzonego w Piękno — „zgubiony profil Boga" — i odkupującego swoje prawo do Boga — olbrzymią odysseją Pracy. Potężna ta wizja jest tak przekonywująca dla umysłu, że odnajduje się ją potem wszędzie, na najmniejszym odcinku życia, tam nawet, gdzie chłop czy robotnik, utrudzony pracą ręczną, dopomaga sobie rytmem nuconej pieśni.

Bo piękno na to jest, by zachwycało
do pracy — praca, by się zmartwychwstało.

VIII.

Wielu, którzy czytają myśli norwidowe o pracy, próbuje zrobić z niego jakiegoś ideologa „świata pracy", w dzisiejszem tych słów znaczeniu, a więc patrona radykalnych ruchów społecznych, organizujących pracowników do walki przeciw pracodawcom, w imię t. zw. „interesów klas nie-posiadających". Taka interpretacja Norwida jest oczywiście nawskroś fałszywa. Nie praca dla dobrobytu i zysku osobistego, a nawet nie praca dla samej pracy, rozumianej jako nowe szlachectwo człowieka — lecz praca dla zmartwychwstania, czyli odrodzenia w sobie i w ludzkości *mocy twórczej ducha*, — była ideą Norwida. Była to więc praca, pojęta jako konieczność, jedyny środek do celu: Wolności absolutnej. Stwórcza samorzutność ducha, utracona przez grzech - upadek, może być odzyskana tylko przez wiekową, żmudną uprawę samego siebie, i to zarówno w dziedzinie myśli jak rzeczy (idealnie i realnie). W dwu tych dziedzinach odrabiają „oną pańszczyznę Adamową" dwie kardynalne warstwy, z jakich każdy naród się składa: lud i warstwa oświecona.

„Różnica pomiędzy słowem ludu a słowem pisanem i uczonem jest ta, że lud myśli postaciami...

A umiejętnik postacie do myśli swoich dorabia".

Z jednej strony więc dochodzi się do rozwoju myśli przez uprawę *rzeczy*, co jest cechą ludu, z drugiej zaś do twórczego posługiwania się rzeczami przez uprawę *myśli*. Ta równoległa uprawa myśli i rzeczy, praca umysłowa i fizyczna, stanowi razem ten wszechludzki „związek pracy", w którym uczestniczą wszystkie narody świata. W związku takim dojrzewają i rosną, aż uświadomią sobie w pełni intuicyjnie wyczuwany cel dziejów ,i uzgodnią wszystkie swoje poczynania z tą najwyższą celowością, przeistaczając w Wolność to co było przedtem Koniecznością i Przeznaczeniem.

Wolni ludzie! tworzyć czas!
Step ludzkości czeka na plan nowy,
I granitu nie brak w sercu mas,
Kształtów nie brak, rąk nie brak — głów nie brak.
Niechże raz już gmach nowy,
Nie okruszyn starych nowy żebrak,
Lecz gmach nowy wstanie... dość jest nas!
(„Jeszcze słowo" — C. Norwid).

IX.

Widzimy więc myśl Norwida zawsze w górze, ponad dwoistością istnienia, ponad wieczystą antynomją wiedzy i bytu, patrzącego na rzeczywistość transcendentalnie, t. j. zarówno od wewnątrz, od strony *zasad stwórczych*, zawieszonych w zenicie dążeń ludzkości, jak niebo, — jak i od zewnątrz od strony *świata stworzonego*, w którym zasady te znajdują swój byt realny, tu, na ziemi. Nie odpychał od siebie globu, rzucając się w transcendentne otchłanie, lecz chciał go opleść mocno rękami, przykuć do siebie i pociągnąć za sobą w niebo. I pociągnąć nie cudem... bo tylko słudzy oczekują wniebowzięcia, lecz, jako człowiek — po ludzku, tak aby wszyscy, zrozumiawszy cel swój i środki ku niemu, podjęli dobrowolnie wspólne dzieło, *wniebowstąpienia*.

Wierzę — że miłość nie *wtłacza* ideję,
Lecz, że ją *wciela*, i sama boleje —
Wierzę, iż celem jest *wszech-doskonałość*
Przez *wykonania* stopniowe — po całość —
(„Niewola" — C. Norwid).

Jerzy Braun.

*) Teleologja: nauka o celowości.

Rozmyślania

(Wstęp do Wrońskiego, specjalnie do jego filozofji psychologji)

XVII. UMYSŁ.

53. — Rzecz jasna, że w konkretności faktu, świadomość nie chadza samopas. Niema świadomości bez podmiotu, niema podmiotu bez istnienia, niema istnienia bez bytu. Świadomość — to wiedza, badająca samą siebie; w swej postaci badanej, wiedza, by stać się przedmiotem, nabiera pewnej stałości (fixité) t. j. cechy bytowej. Aby więc od abstraktu przejść do konkretu, trzeba przywrócić naturalną łączność świadomości z wiednością; wsnuty bowiem w tę ostatnią byt dostarczy tej pierwszej potrzebnego oparcia przedmiotowego. Że zaś wiedność jest tutaj EN-ym, czyli siedliskiem powszechności, więc nawiązawszy tę łączność, otrzymamy jakąś *wiedzę powszechną* (27).

Istotnie, bo: świadomość — to biegun wiedny nie „podmiotu wogóle", lecz pewnego konkretnie danego podmiotu; jest indywidualna, zajmuje się tylko własnem funkcjonowaniem. „Il semble en effet qu'il soit de la définition de la conscience d'être fermée aux autres consciences" *(E. Boutroux)*. Inaczej też być nie może; w oderwaniu bowiem od bytu, wsnutego w ten podmiot, świadomość może się ostać li tylko przez wyłączną koncentrację na sobie samej. To jedno jej nadaje wspomnianą przed chwilą cechę stałości, pozwalającą jej nie zatracić się w płynnym żywiole „wiedzy wogóle". Zatracenie się to już nie grozi, gdy świadomość, przez łączność z wiednością, otrzymała oparcie w bycie. Wówczas śmiało może się ona zająć badaniem obszernych rozłogów Wiedzy; ze świadomości indywidualnej, staje się elementem - wiedzą - powszechną w systemacie psychologji.

54. — Za sprawą jakiejże to władzy wiedność indywidualna uświadamia sobie fakty wiedzy ogólnej, czyli przyswaja sobie od strony wiednej Rzeczywistość Powszechną? Formalnie określimy ją jako *pojęcie* (Begriff), treściowo jako *umysł* (Intellectus).

Ze względu na specyficznie wiedny charakter całej psychiki, umysł, jako najwnętrzniej i najpowszechniej wiedna z rozpatrzonych dotychczas władz, jest z nich najwyższą, najsamorzutniejszą, najbardziej twórczą. Z nim też najściślej się solidaryzujemy: bez czucia (albo przynajmniej przy skrajnem jego uszczupleniu — np. w paraliżu), jestem kaleką, lecz przecie sobą; bez umysłu jestem żałosną kukłą. Zarazem zaś umysł, dzięki swemu nastawieniu na powszechność wiedzy, jest jedynym łącznikiem między jednostkami; jego fakty dają się komunikować; fakty czucia i świadomości mogą być komunikowane tylko przez pośrednictwo umysłu.

Nie z jakiegoś racjonalistycznego traktatu, ale z dokumentu religijnego wyjmujemy następujące piękne słowa:

„Si comparemus intellectum, qui spiritus dicitur, ad caeteras animae partes... intellectus est superior et dignior et Deo similior... Et ideo unitum est carni per medium intellectus Verbum Dei: intellectus enim est quid animae purissimum. Sed et Deus est intellectus". (Symbolum Athanasii).

Zapomocą umysłu *pojmujemy* rzeczywistość jako logiczne powiązanie faktów. Zaznaczmy tu różnicę między pojmowaniem a zrozumieniem. Pojmować jaką rzecz — to zdawać sobie sprawę z jej wiednej natury, wyznaczyć jej miejsce w powszechności wiedzy, z pominięciem lub raczej ze zlekceważeniem jej indywidualno-bytowego podłoża. I tylko w tym sensie umysł jest niezależny od wyobrażenia. Nie mógłbym np. rozważać natury trójkąta, wcale nie mając jego wyobrażenia w umyśle; ale przy tem wszystko, co stanowi o jego bytowej *fixité*, nie ma dla mnie znaczenia: mogę dowolnie go zmniejszać, zwiększać, zmieniać jego barwę etc. — co przy *czuciu* (np. patrzeniu na jakiś dany trójkąt materjalny) jest niemożliwe bez zupełnego sfałszowania percepcji. Zrozumieć (XXII) jaką rzecz — to zdać sobie sprawę z przyczyn i celów jej realizacji czyli neutralizacji jej dwu składników biegunowych.

W umyśle, byt heteronomiczny, acz minimalnie bezwładny, jest już (jako wsnuty w nasz podmiot) obecny. Ta obecność wystarcza, by uczynić nasz umysł *rozumem* dopiero *warunkowym* (takim, jaki jest wcielony w ustrój fizyczny czyli ziemski człowieka). *Niewarunkowym* może go uczynić tylko samostwórcze zastąpienie bytu heteronomicznego przez autonomiczny, lecz to, jako wchodzące w zakres eschatologji, przekracza ramy psychologji empirycznie nam danej, którą się tu zajmujemy.

XVIII. WYOBRAŹNIA.

55. — Czytelnika, być może, znużyło już wielokrotne powtarzanie tych samych twierdzeń; niestety jednak, chcąc dać wykład całkowicie jednolity, a możliwie najjaśniejszy, nie potrafię tego uniknąć. Nagrodą będzie nam istna rozkosz intelektualna — która dla mnie osobiście jest zarazem rozkoszą estetyczną — gdy z nawału suchych i napozór scholastycznych formułek wyłoni się wkońcu systemat doskonale spoisty i apodyktycznie pewny: a takim jest, mniemam, Wrońskiego Tablica Psychologji.

— A więc raz jeszcze: Wiedza, jako jeden z dwu najpierwotniejszych składników kosmogonicznych, jest w całej pełni *powszechna*. Ale, właśnie dlatego, że jest składnikiem, w tej swojej czystej powszechności może ona być ujmowana tylko abstrakcyjnie; w konkretnej rzeczywistości ma ona zawsze podstawy bytowe, a zatem indywidualne. Takiemi dla niej bytowemi punktami oparcia jesteśmy my, konkretne istoty psychofizyczne. Analogja: matematyka jest, oczywiście, powszechna i zupełnie od naszych indywidualnych istnień fizycznych niezależna; ale znowuż nie może ona dla nas istnieć inaczej, niż jako wytwarzana czy poznawana przez nasze indywidualne umysły.

Otóż Wiedza Powszechna, wszczepiona w nasz ustrój ziemski, uzyskuje podstawę bytową, a tem samem konkretyzuje się i *indywidualizuje*. W tej nowej postaci staje się ona właśnież *Wiednością* (XIII). Wiedza, zasadniczo podmiotowa, tutaj zrozmaica się na mnogość podmiotów konkretnych.

By uniknąć doniosłego błędu, podkreślmy jeszcze jedno. — Człowiek, jak każda rzeczywistość, składa się z dwu elementów biegunowych; jego elementem — bytowym (EB) jest ciało, jego elementem wiednym (EW) — Wiedność. Atoli gdy tę samą wiedność rozłożymy jako rzeczywistość odrębną, t. j. jako odmianę Wiedzy powstałą wprawdzie przez jej indywidualizację w naszym ustroju fizycznym, ale wyraźnie odgraniczalną od tegoż, — to EB-ym tej odrębnej rzeczywistości (tj. Wiedności) nie jest bynajmniej nasze ciało, lecz samoż indywidualne istnienie tejże.

56. — Tak tedy Wiedność jest to wiedza już zneutralizowana z bytem, którym tutaj jest konkretne istnienie podmiotu indywidualnego.

Gdy się wiedność rozszczepia na elementy biegunowe, powstają: z jednej strony Wyobrażenie, z drugiej Świadomość.

W Wyobrażeniu (XIV), wiedność jak gdyby odrywa się od podmiotu, a przylepia bez reszty, do przedmiotów zewnętrznych. Powstaje jakby rozsypisko niezliczonych klisz czy odbitek — stół, kamień, czerwień, chłód, gorycz... zupełnie luźnych, gdyż niczem (wskutek oderwania się od podmiotu) ze sobą nie związanych.

W Świadomości (XVI), wiedność zwraca się bez reszty na własny podmiot, całkowicie odcinając się od przedmiotów zewnętrznych. Powstaje bezwzględna, niezróżnicowana jednia.

Rzecz prosta, że zarówno takie luźne wyobrażenia, jak i taka hermetycznie w sobie zamknięta świadomość, są jałowe. Jakeśmy już wskazali (XV i XVII), zachodzi potrzeba odnośnego ich związania z EN. Wynikiem kombinacji wiedności (tj. EN) z wyobrażeniami jest *czucie* (XV), ze świadomością zaś — *umysł* (XVII).

(C. d. n.)

Cz. Jastrzębiec-Kozłowski

ŚWIAT SŁOWIAŃSKI

Kilka słów o bułgarskiej literaturze

Literatura bułgarska w okresie niewoli była pochodnią wyzwolenia. Jej rozwój istotny rozpoczął się w chwili, kiedy do boju o duszę narodu stanął *Dedo Slawejkow (1827—1895)* który dał bułgarskim wierszom ruchomy rytm i który subtelnie odtwarzał miłość narodu do umęczonej ojczyzny. Poezja jego smutną była, jak smutnym był byt narodowy Bułgarów.

Motyw smutku i cierpienia staje się tonem zasadniczym poezji bułgarskiej. Będzie przepajał całą twórczość literacką bułgarów nie wyłączając utworów genjalnego *Christo Botewa* (1847—1876), który choć żył krótko, to jednak znacznie wyprzedził swą epokę. Obudził w narodzie ducha walki, śmiało wejrzał w głąb duszy swego narodu i dał wyraz jego dążeniom. Stworzył w kilku zaledwie przez siebie napisanych wierszach syntezę bułgarskiego żywego słowa. Dał początek kierunkowi literackiemu nazwanemu „botewszczyzną".

Pozostał na wieki we wdzięcznej pamięci swego narodu: — „Żyje, on żyje tam na Bałkanach". I dzięki obudzeniu ducha narodowego —

„„Rozwiązały się ręce, pękły okowy
Narodu bułgarskiego w dzień wolności"!

Zaczyna się budowa własnego państwa. Na odcinku kultury narodowej pojawia się imię *Iwana Wazowa* (1850—1921). Poezja jego to pełny obraz życia narodu bułgarskiego. Zawarte są w niej obyczaje, zwyczaje, poglądy, wierzenia ludu. Przez stworzenie dramatu narodowego wypełnia on lukę w literaturze bułgarskiej. Najważniejszy utwór jego „W jarzmie", to bułgarski „Pan Tadeusz", epopea życia narodowego w niewoli. Twórczość Wazowa stanowi w życiu bułgarskim — epokę. Napisał m. in.: — „Wielka Rylska pustynia", „Opowiadania i opowieści", dramaty „Huszowe", „Borysław".

Poetą żywiołów, poetą śmierci był *Peju Jaworow* (1877—1914). Poezja jego jest pełna bólu. Był macedończykiem, więc był rewolucjonistą. Jego styl ma własną konstrukcję architektoniczną. Owoc jego życia: — „Hajduckie pieśni", „Bezsenność", dramat „Gdy grom uderzy" i wiele innych.

Najwybitniejszym poetą, filozofem i społecznikiem jest *Stojan Michajlowski,* twórca satyry społeczno - politycznej. Książką „O narodzie bułgarskim" pragnie postawić swój naród na niedościgłej wyżynie moralnej. Walczy z zakłamaniem życia jako bojownik ideału. Cierpi nad kłamstwem istnienia ludzkiego:

„Ciężki jest krzyż istnienia,
Duch mój żałobą okryty".

Penczo Slawejkow (1866—1912) jest największym estetą śród poetów bułgarskich. Forma jego utworów doskonała, prześwietlona subtelną uczuciowością.

Poezja Sławejkowa jest apoteozą bułgarskiego pięknosłowia i heroicznego ducha. Najpiękniejszy jego poemat, to „Krwawa pieśń". Prócz tego napisał „Pieśni epiczne" „Dziewczęce łzy" i t. d.

Właściwym twórcą dramatu bułgarskiego jest *Pelko Todorow:* wśród jego utworów najciekawszą jest sztuka *„Wesele żmij"*.

Trifon Kuniew to poeta-liryk, zajmujący wybitne miejsce w nowej poezji, wraz z *Ludmilem Stojanowem, Dimczo Debeljanowem* — bułgarskim elegikiem, *Teodorem Trojanowem,* którego poezje znamionuje połączenie fantazji z realizmem. Poetę tego cechuje cyzelatorska forma i wielka muzykalność wiersza. Napisał „Pieśń nad Pieśniami", „Południowe kwiaty", „Hymny i ballady" a ostatnio „Panteon".

Dla braku miejsca ograniczam się tylko do wymienienia nazwisk reprezentujących współczesność literacką Bułgarji, którą tworzą: Nikołaj Liljew, Nikołaj Rajnow, Jordan Jewkow, Ilin-Pelin, Rusaljew, Czylingirow, Rakitin, wreszcie subtelny liryk Emanuel P. Dimitrow.

O najmłodszych, którzy stanowią całą plejadę, formując nową fazę poezji bułgarskiej, powiedzieć mogę tyle tylko, że w ich utworach spostrzegamy genjusz tego jedynego na Bałkanach narodu, który w swych pieśniach nie przestaje śpiewać o swej zupełnej samotności.

Stanczo Kisielkow

Wystawa grafiki bułgarskiej

Wystawę bułgarskiej grafiki urządziło w Koszycach (Czechosłowacja) Słowackie Muzeum.

Grafikę rozpoczęto uprawiać w Bułgarji dopiero w ostatnich dwu pokoleniach. Pierwotna grafika — polegająca głównie na drzeworytnictwie religijnem, uprawianem w klasztorach — bardzo powoli wyzwalała się z tradycyjnego, bizantyjskiego stylu. Uwolnienie się z maniery bizantyjskiej nadeszło w okresie walk Bułgarji o niepodległość. Grafika wówczas poczęła służyć propagandzie idei wolności, apoteozowaniu bohaterów narodowych, wielkich momentów historycznych i t. d.

Zagadnienie formy w tych warunkach zeszło naturalnie na plan dalszy.

Dopiero wówczas grafika stała się samoistną sztuką, opartą o silne podstawy — gdy naród odzyskał wolność i powstała w Sofji Akademja Sztuk Pięknych.

Na wystawie w Koszycach reprezentowanych jest 15 artystów. Czołowe miejsce zajmuje Wasyl Zacharjew. Jest to nietylko doskonały grafik — (specjalnością jego jest drzeworyt) — prace jego są przesiąknięte duchem Bułgarji.

Drzewo i linoleum są ulubionym materjałem Nenki Bałkańskiego, Cenki Lavrenowa, Nikołaja Rajnowa i in. Veselin Stajkow za temat swych prac obrał piękno starych budowli bułgarskich.

Niektórzy z autorów — jak np. bardzo utalentowany Penczo Gieorgiew znajdują się jeszcze pod silnym wpływem Paryża. Do nich należy także Sabina Vazov.

Obok wymienionych biorą udział w wystawie M. Krstev (należący do starszego pokolenia), Stojan Venev, ciekawy wyraz znajdujący dla swej ideologji, Anna Becher i inni.

Katalog opracował starannie i opatrzył wstępem prof. Nikolaj Rajnov ze Sofji.

NIKOŁAJ LILJEW

* * *

Moje wspomnienia —
Ptaki bez gniazd —
Tęsknią bezdomne,
I zapomniane —
Zdala od gwiazd.

A pieśni moje —
Cienie bez słów —
Błądzą nieznane
W późnej jesieni
I milkną znów.

Poezja moja —
Płaczka nocna —
Łka wypędzona
Nieprzygarniona —
Samotna!

IWAN GROZEW

Nocturn

Noc bezgraniczna i pochód umarłych
Narody idą — widma hiobowe —
Synowie mroku i mroku ofiary
A wyżej... gwiazdy... świece pogrzebowe.

Narody idą — widma hiobowe —
Synowie mroku i mroku ofiary...
A wyżej... gwiazdy... świece pogrzebowe.
...Noc bezgraniczna i pochód umarłych.

Z bułgarskiego przełożył
Ludomir Rubach.

Kronika słowiańska

W Czechosłowacji corocznie zostają przyznane — oprócz nagród państwowych — literackie nagrody krajowe. Taką nagrodę krajową słowacką otrzymali w ubiegłym miesiącu Milo Urban (po raz drugi w bież. roku) za powieść „Mgły przed świtem", J. C. Hronsky za powieść „Chleb", J. Jesensky za tom poezyj „Po burzy", Konst. Czuba za pracę hist. lit. p. t. „Lata słowackich nadziei i zawodów" oraz M. Galanda za ilustracje książek.

Nowy dwutygodnik lit. „Listy pro umeni a krytiku", zaczął wychodzić w Pradze pod redakcją dr. B. Fuczika. Jednym z jego współpracowników jest znakomity krytyk F. X. Szalda.

Na czechosłowackim rynku księgarskim ukazały się następujące dzieła: Bożeny Beneszowej „Tragiczna Tęcza" nagr. 20,000 kc. przez wyd. Melantrich. (Jest to trzeci tom trylogji z czasów wielkiej wojny); Iwana Olbrachta „Nikoła Szuhaj — zbójnik" — opowieść o życiu ostatniego zbójnika Rusi Podkarpackiej; Karola Czapka „Hardabal", również na tle życia Rusi Podkarpackiej. Uznanie zyskały też nowele Jana Czep („Centurja" i „Zielone świątki") oraz praca Piotra Dena „Twórcą lekko i prędko". Ta ostatnia rzecz — to zbiór essayów nagrodzonych przez wyd. „Melantrich".

Fr. Langer, autor „Przedmieścia" wystawił w wiedeńskim Deutsches Volkstheater nową swą sztukę p. t. „Aniołowie między nami". Utwór ten cieszy się dużem powodzeniem.

Aleksander Jakovlew, słynny rosyjski malarz zamieszkały w Paryżu, urządził wystawę prac swych, powstałych podczas automobilowego raidu po Azji urządzonego przez Citroen. Droga prowadziła przez Syrję, Persję, Afganistan, Sin-Kiang, Mongolję i Chiny. Poprzednio Jakovlew wystawił swe prace z takiegoż raidu po Afryce — ponieważ jednak Azja jest bliższą Rosjaninowi, niż Afryka — ostatnie jego prace są nietylko dokumentami chwili — ale dają zarazem jakby syntezę krajobrazu i duszy człowieka azjatyckiego. Wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie.

„Russia and Asia" — oto tytuł dzieła A. Łobanow-Rostowskiego, wydanego w języku angielskim u Macmillana w Nowym Jorku.

T. G. Masaryk wydał ostatnio książkę p. t. „Moderni czlovek a nabożenstvi" (Nowy człowiek a religja). Jest to zbiór religijno-filozoficznych rozważań.

Bułgarski tygodnik literacki „Literaturen głas", wydał numer poświęcony twórczości Stan. Wyspiańskiego. Numer ten zdobi szereg reprodukcyj obrazów wielkiego poety.

Wieczór Poezji słowiańskiej odbył się 5 ub. m. w sali Rady Miejskiej. Recytowano poezje w tłum. A. Bogusławskiego i L. Rubacha (tego ostatniego tłum. poematu W. Nezwala „Edison").

Malarz bułgarski Presław Karszowski, po czteroletnich studjach w Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych opuszcza Polskę. Karszowski — pierwszy wśród malarzy bułgarskich — przybył do Polski nie tylko dla pogłębienia nabytych w Sofijskiej Akademji wiadomości, lecz przedewszystkiem dla zaznajomienia się z dorobkiem polskiej kultury, o której informował bułgarów w szeregu korespondencji. Po ukończeniu klasy malarstwa u prof. Pruszkowskiego, studjował Karszowski malarstwo ścienne u prof. Pękalskiego, grafikę u prof. Bartłomiejczyka, a przedewszystkiem malarstwo teatralne u prof. Drabika.

Kwietniowy zeszyt pisma literackiego „Dażboh", wychodzącego we Lwowie, poświęcony jest w całości twórczości E. Małaniuka i zawiera obok kilkunastu jego wierszy z różnych lat bibljografję utworów poety zestawioną dość sumiennie.

Wyszła z druku trzecia część trylogji powieściowej R. Kupczyńskoho „Zametil". Ta część nosi tytuł „U zworach Beskidu" i również jak części poprzednie ma za temat życie wojska ukraińskiego: bitwy, pochody, potyczki.

Muzyk bułgarski Petko Naumow zmarł w Sofji, licząc lat 54. Zmarły kompozytor przyczynił się wydatnie do podniesienia kultury muzycznej w Bułgarji, był jednym z założycieli sofijskiej Akademji muzycznej.

Do najciekawszych jego rzeczy należy „Tutrakanska epopeja". Naumov ukończył właśnie operę „Strachil", wystawienia jej jednak nie doczekał.

Analiza Formy muzycznej

(Dokończenie)

Chciałbym jeszcze poruszyć zagadnienie „niezrozumiałości" muzyki nowoczesnej. „Niezrozumiałość" jest oczywiście nieodpowiednim terminem, gdyż nie chodzi tu o ujmowanie logiczno-pojęciowe: nawet najbardziej „zrozumiałego" utworu nie pojmuje słuchacz przy pomocy rozważań myślowych, ale bezpośrednio. Chodzi więc o fakt, że dla szeregu osobników, i to przeważnie dla większości, pewne utwory nietylko nie dają wrażenia estetycznego, ale wręcz przeciwnie: wywołują uczucie przykrości i oburzenia. Zjawisko to nie jest specjalnie cechą muzyki współczesnej — obserwujemy je w ciągu dziejów muzyki zawsze wobec dzieł twórców, wyprzedzających swą epokę (nie potrzeba tu chyba przytaczać przykładów Beethovena, Wagnera i innych); godne podkreślenia jest, że „oburzenie" szerokiej publiczności wobec nowych zdobyczy artystycznych najintensywniej i najczęściej występuje w muzyce. W plastyce fakty zupełnego niezrozumienia spotykamy dopiero przy początkach nowej sztuki w końcu XIX-go wieku, w literaturze również dosyć rzadko, (np. walka klasycyzmu z romantyzmem). Jedynie wobec sztuki współczesnej niezrozumienie jej przez publiczność przejawia się w równym stopniu we wszystkich dziedzinach twórczości artystycznej.

Na czem polega ta „niezrozumiałość"? St. I. Witkiewicz zbadał to zjawisko w dziedzinach literatury i sztuk plastycznych, upatrując jego przyczynę w tak zwanej „deformacji" świata zewnętrznego, cechującej sztukę współczesną" [16]). Deformacja ta w plastyce polega na zniekształtaniu przedmiotów realnych, na tem, że przedmioty odtwarzane nie są podobne pod względem kształtu i koloru do przedmiotów istniejących realnie, w literaturze deformacja polega na bezsensie logicznym lub psychologicznym zdań lub działań i t. d. Z punktu widzenia Czystej Formy deformacja taka nie istnieje, gdyż odtwarzanie świata zewnętrznego lub prawda życiowa nie są istotą sztuki, — nieliczenie się zaś z temi nieistotnemi ograniczeniami ogromnie rozszerza możliwości formalno-estetyczne. W plastyce jednak i literaturze dawni mistrzowie umieli osiągnąć Czystą Formę bez deformacji, później zaś nastąpił okres realizmu, w którym deformacje mogły być tylko nieistotne, lub stosunkowo mało rażące (dające się wytłomaczyć czysto życiową fantastycznością lub symboliką jak w niektórych dramatach romantycznych, albo np. w malarstwie Böcklina). Dlatego problem deformacji wystąpił w tych dziedzinach intensywnie dopiero w ostatnich czasach, kiedy sztuka znów otrząsnęła się z pęt realizmu, a wskutek przerafinowania psychiki współczesnej niemożliwemi się stały nowe konstrukcje formalne bez zniekształcania rzeczywistości zewnętrznej. Stąd płynie oburzenie szerokiej publiczności na „fioletowe pępki na nosie", „kwadratowe kolana" lub nonsens w poezji, gdyż ta publiczność wciąż jeszcze szuka w sztuce odtworzenia rzeczywistości zewnętrznej. Zamęt powiększają enuncjacje tych artystów współczesnych, którzy, nie rozumiejąc własnej sztuki, wmawiają w publiczność, jak np. futuryści, że w ten „sposób właśnie *widzą* i *pojmują* świat zewnętrzny.

Na czem jednak polega deformacja w muzyce? Wobec tego, że jedyną rzeczywistością zewnętrzną, jaką muzyka może wyrazić, są stany uczuciowe — problemat deformacji w muzyce ma zupełnie inne znaczenie, niż w plastyce i literaturze. Stanów tych muzyka nie odtwarza realnie i dokładnie, — nie możemy więc w niej szukać tak zwanej prawdy psychologicznej. Problemat zniekształcenia właściwie wogóle nie istnieje, skoro te stany uczuciowe wyrażamy przy pomocy tak niewspółmiernych z uczuciem środków, jak kombinacje dźwiękowe, zwłaszcza, że środki te mogą mieć tak wieloznaczną interpretację emocjonalną. Nie mamy więc w muzyce przy ocenie deformacji takich kryterjów, jakiemi są w plastyce porównanie z przedmiotem realnym, a w literaturze analiza logiczna i psychologiczna. Jedynym kryterjum, pozwalającem na stwierdzenie czegoś nowego i niezwykłego w muzyce, jest przyzwyczajenie do pewnych ustalonych form wypowiedzi muzycznej. „Deformacja" wobec tego polegałaby na *odstępstwie od tych przyjętych już i uznanych za „zrozumiałe" norm.* I dlatego oburzenie „szerszej publiczności", a nazbyt często i krytyków, następuje zawsze, gdy słyszą utwór operujący nowemi, nieznanemi dotąd koncepcjami formalnemi. Autor jest bezbronny, gdyż nie może się tłomaczyć, że te jego koncepcje nie zniekształcają rzeczywistości, ponieważ one wogóle żadnej rzeczywistości odtwarzać dokładnie nie mogą.

Wobec absolutnej niemożności objektywnej oceny form wypowiedzi muzycznej jest teoretycznie zupełnie niezrozumiałem, jak wogóle można się oburzać na wszelkie nowatorstwa muzyczne. Niby w imię czego? Przecież najbardziej zażarty realista nie będzie twierdził, że niepodoba mu się ta lub inna muzyka, dlatego, że zniekształca... co? uczucia? Co to jest wogóle „zniekształcone uczucie"? Czy można wobec nieskończonej gamy odcieni emocjonalnych, stwierdzić, że dane uczucie, zwłaszcza kiedy jest wyrażone przez dźwięki (co niesłychanie potęguje tę wieloznaczność odcieni), nie odpowiada żadnemu realnie istniejącemu uczuciu. Najtępszy laik zrozumie bezsens podobnego twierdzenia i na zapytanie, dlaczego się jednak na tę muzykę oburza, najczęściej będzie dużo mówił „o wstrętnych dysonansach" i „niezrozumiałych hałasach" (jeżeli głośne) lub „niezrozumiałych szmerach" (jeśli ciche). [17])

Zagadnienie dysonansów i konsonansów poruszę szczegółowo w innem miejscu. Tutaj nadmienię tylko, że niema przecież żadnego objektywnego kryterjum „ładności" współbrzmień dźwiękowych, jakkolwiek w pewnem przybliżeniu możemy rozróżnić współbrzmienia przyjemne i nieprzyjemne (pod względem czysto zmysłowym). Zależy to w bardzo wielkim stopniu od oswojenia się i przyzwyczajenia. To jest truizm. Zresztą mam wrażenie, że w większości wypadków „niezrozumienie" utworu przez laika nie zależy od dysonansów, ale przedewszystkiem od niejasności, asymetryczności, lub zupełnego braku tematów, wskutek czego nie ma słuchacz najłatwiejszych „punktów zaczepienia" i gubi się w zawiłościach formalnych słuchanego dzieła. Dlatego go nie „rozumie". Oczywiście i tu pojęcie „jasności" tematycznej jest względne. Przecież nawet dla znawców muzyki współczesnych Beethovenowi jego symfonje były „incoherentes". Trzeba im było wkładać tematy „łopatą do głowy", jak to się działo np. w utworach Rossiniego.

Rozważania powyższe wykazują całą bezpodstawność napadów na wszelką nową muzykę. Ale właśnie wskutek tej bezpodstawności oraz dowolności lub raczej braku kryterjów napady te najintensywniej występują w dziedzinie muzyki, tembardziej, że dyskusje nie przekonywują przeciwników, gdyż mówi się przeważnie o rzeczach, nic wspólnego z istotą sprawy nie mających. Chodzi jednak o możliwie najściślejszą analizę teoretyczną. Gdy konserwatyści zarzucają wykroczenia przeciw „naturalnym" prawom estetycznym, — to trzeba zrozumieć, że z punktu widzenia formy estetycznej pojęcie „naturalny" nic nie znaczy. Jeśli to jest usprawiedliwione potrzebą formalną, można się posługiwać środkami najbardziej „nienaturalnemi". W odniesieniu do elementów formalnych muzyki, do jej faktury, jak harmonja, tonacja i t. d. termin „naturalny" ma pewien sens (por. niżej analizę harmonji, tonacji i t. d.), ale nie trzeba zapominać, że ta „naturalność" również podlega ewolucji w miarę wzbogacania środków muzycznych.

Musimy więc rozróżnić dwa typy „deformacji" [18]) muzycznej: 1) nowość, polegająca na użyciu „naturalnych" pod względem psychofizycznym, ale świeżych, nieużywanych dotąd środków, oraz 2) umyślne pogwałcenie naturalnej tendencji tonacyjnej lub harmonicznej. W obu wypadkach w „deformacji" niema nic „oburzającego", nawet jeśli ona nie jest usprawiedliwiona przez konstrukcję formalną. W tym ostatnim wypadku będzie tak samo nieudane dzieło, jak utwór nie mający konstrukcji formalnej, chociaż operujący najbardziej „prawowiernemi" środkami.

Chodzi mi o podkreślenie faktu, że „deformacja" muzyczna nie potrzebuje wogóle usprawiedliwienia. Ta a nie inna tendencja dynamiczna tonacji czy akordu jest naturalna jako zjawisko psychofizyczne, nie jest jednak żadnym kanonem, obowiązującym estetykę. Jest tylko środkiem, pewnym dynamizmem, który można, zależnie od wymagań Formy, podkreślać lub tłumić.

Konstanty Régamey.

---

[16]) por. „Szkice estetyczne" str. 65—86.

[17]) Istotnie, gdybyśmy chcieli uczuciowo przeżywać niektóre utwory muzyki współczesnej, moglibyśmy łatwo wpaść w stan lekkiego obłędu, gdyż kompleksy formalno-muzyczne tych utworów nie posiadają odpowiedników emocjonalnych w postaci uczuć normalnych Tem łatwiej jest odczuć wartość formalną tej muzyki, gdy żadne zwykłe uczucie się nie narzuca.

[18]) Pamiętając, że w muzyce ten termin ma zupełnie inne niż w plastyce i literaturze, czysto konwencjonalne znaczenie, (gdyż niema tam jakiejś bezwzględnej rzeczywistości, którą się deformuje).

Nowe książki

Dwadzieścia tomów historji Rzymu. Prof. K. Galassi-Paluzzi rzucił projekt opracowania obszernej historji Rzymu. Pracę tę wykonałby szereg profesorów specjalistów. Historja Wiecznego Miasta objęłaby całokształt jego dziejów od czasów założenia, aż do chwili obecnej.

Zarys historji współczesnej literatury tatarskiej ukazał się ostatnio na półkach księgarskich w Moskwie. Zarys ten obejmuje rozwój tej literatury w ciągu ostatnich 15-tu lat i jest opatrzony wypisem z dzieł autorów tatarskich.

Józef Wittlin ukończył powieść p. t. „Zew ziemi".

„Ferhad i Szirin". Pod tym tytułem ukazała się nakładem praskiego Instytutu Orjentalnego, jako drugi tom „Monografie Archivu Orientalniho", praca H. W. Dudy o eposie perskim „Ferhad i Szirin" i o historji tegoż podania. Praca ta opierając się na dużym materjale historycznym oświetla stosunek poszczególnych eposów do siebie i ich wpływ na literaturę perską.

Rosja między dwoma dynastjami — oto tytuł pracy H. Fleischhackera obejmującej okres historji Rosji między rokiem 1598 a 1613. („Russland zwischen zwei Dynastien" — Wien. M. Rohrer).

Feliks Weingartner, słynny kapelmistrz, wydał olbrzymie dzieło p. t. „Terra. Ein Symbol". Rzecz ta składa się z prologu, 3 aktów i epilogu („Astaroth", „Johanan", „Miriam-Salome", „Jehuda", „Uskrzydlone dziecię"). Weingartner poświęcił temu dziełu 46 lat pracy.

Pismo „Teatr i dramaturgja" poświęcone zagadnieniu teatru, zaczęło wychodzić w Moskwie. Prowadzi je A. W. Afinogenow. Do współpracowników należą m. in. Juzowskij, Talnikow, Pikkel, Łunaczarskij. Pismo poświęcone jest głównie walce o podniesienie poziomu twórczości teatralnej w Sowietach, która — mimo dużej ilościowo produkcji — jakościowo stoi wciąż na bardzo nizkim poziomie.

Listy Merimée'go do hrabiny Boigne wydał u Plona w Paryżu — Laurent de Sercey.

„Emile Verhaeren, poète de l'énergie". Jest to tytuł studjum Alberta Mockel o tym wielkim poecie belgijskim.

Pobyt Kazimiery Iłłakowiczówny w Czechosłowacji wywołał w całej prasie czeskiej obszerne artykuły zarówno o jej pobycie, jak o jej twórczości. Część jej wierszy napisanych pod wpływem tego pobytu zamieścił bardzo oryginalnie i pięknie graficznie wydany kwartalnik poetycki „Poesie", redagowany przez Zd. Vavrzika.

Nowa praca o Rimbaudzie ukazała się nakł. des Cahiers Ardennais. Autorem jej jest André Dhotel — a nosi ona tytuł „L'oeuvre logique de Rimbaud".

Dwie książki z dziedziny współpracy narodów słowiańskich ukażą się na jesieni w roku bieżącym: Antoniego Madeja „Zarys najnowszej poezji czeskiej", oraz J. Łobodowskiego tom przekładów z poezji rosyjskiej (Puszkin, Niekrasow, Nadson, Kolcow, Błok, Jesienin, Majakowskij).

Bibljoteka Augusta Cieszkowskiego jak informuje (w 6 zeszycie „Zentrablat für Bibliothekswesen) Walter Kuhne znajdowała się do tej pory w jego majątku rodzinnym Wierzenicy. Po śmierci syna słynnego filozofa w r. 1932, biblioteka przeszła wraz z majątkiem w ręce hr. E. Raczyńskiego i będzie zapewne przedwieziona do Bibljoteki hr. Raczyńskiego w Poznaniu.

Między wierszami

Zenon Koterba-Dziuban: „Tańczący w sadzie". Krakowski Klub Literatów, 1933; str. 27 + 5 nl.

Debjut, jak to najczęściej bywa, nieco przedwczesny. Wiele w tym tomiku młodzieńczego niewyrobienia i naiwności, sporo uchybień formalnych, a czasem, co najgorsze, widoczna skłonność do chodzenia po linji najmniejszego oporu, do ulegania łatwiźnie banału. Któryż szanujący się człowiek pióra użyje takich zwrotów, jak: „błądzi księżyc blady, zakryty chmurami", lub „koło okrągłe jak wieczność"? Rym w rodzaju „srodze — drodze" (oraz wiele innych, podobnych) również nie należy do wyszukanych. Czasem, aby ułatwić sobie np. zakończenie zwrotki, czy też znalezienie potrzebnego rymu, autor ucieka się do użycia fraz, pozbawionych jakiejkolwiek wartości. Widać, że nie ma jeszcze zbyt dużo do powiedzenia. To jednak, co mówi, jest szczere i dość ujmujące. Tematyka „Tańczących w sadzie" ogranicza się do „wiejskich wczasów i pożytków". Koterba wyrósł ze wsi, jego wiersze świadczą o tem najdowodniej. Do dziś dnia całem swojem odczuwaniem głęboko jest związany z ziemią i ludem na sposób podobny reymontowskiemu. I dlatego wiersze jego pierwszego zbiorku są czemś skrajnie antyintelektualistycznem. Uczuciowość, ciepło i prostota — to bez reszty treść „Tańczących w sadzie". W sumie mamy przed sobą zapowiedź dobrych wierszy, na które Koterba mógłby się przedewszystkiem zdobyć wówczas, gdyby im dał mocną (ciekawą) podstawę ideologiczną.

Władysław Broniewski: „Troska i pieśń". Warszawa, F. Hoesick, 1932; str. 61 + 3 nl.

„Elegja o śmierci Ludwika Waryńskiego" i „Bakunin" — to liryki, które powołane zostały do życia przez jedno z najbardziej żywiołowych, najburzliwszych, najwyższych natchnień poetyckich w odrodzonej Polsce. Broniewski jest niepospolitym talentem i możemy się odeń spodziewać jeszcze całego szeregu wspaniałych niespodzianek.

Epitet czołowego szermierza polskiej kultury proletarjackiej nienazbyt — pomimo wszystko — pasuje do autora „Troski i pieśni". Broniewski jest tak już istotnie wybitną indywidualnością twórczą, że w gruncie rzeczy zawsze przedewszystkiem „sobie śpiewa a Muzom", dopiero potem zaś tłumowi. Swego czasu wytknięto, że treść ideowa „Bakunina" pozostaje w rażącej sprzeczności z oficjalnie przez poetę wyznawaną naukę ortodoksalnego marxizmu. Ale też „Bakunin" był właśnie szczytowym przejawem indywidualizmu Broniewskiego, indywidualizmu rwącego wszystkie pęta, nakazy, ograniczenia. Jeśli sercu poety drogą się wyda myśl, że po śmierci bojownika, konającego w schlüsselburskiej twierdzy, duch jego „wróci do kraju", to każe nam w to wierzyć, choć „naukowego uzasadnienia niema". Samym sposobem odczuwania i rozumienia spraw ludzkich jest Broniewski o niebo całe bliższy Żeromskiemu, niż... Dzierżyńskiemu. Dlatego też z taką szczerością powiedzieć może, że „nic ludzkiego nie jest mu obce". Ludzkiego, nie ludowego!

„Troska i pieśń" pisana jest nerwowo, często jakby z trudem, opornie. Kilka wierszy bardziej osobistych („Wiersz o wczesnej wiośnie...", dwa wiersze bez tytułu, „Kalambury", „Smuga cienia", „Gwiazdy") zdradza pewną bliskość natchnieniom skamandryckim, ściślej: tuwimowskim. (Charakterystyczny jest tytuł „Smuga cienia", zapożyczony od tak bardzo mieszczańskiego i „reakcyjnego" pisarza, jak Conrad). W diamentralnem przeciwieństwie do bardzo dziś często spotykanej robocizny rymotwórczej są wiersze „Troski i pieśni" rezultatem nieodpartej potrzeby wewnętrznej, intynktu poetyckiego, który sam się upomina o swe prawa. Pod każdym względem książka ta budzi szacunek (jeśli wyeliminujemy jej tendencje społeczne). Może głównie zresztą jako echo wielkich bólów żeromskiego?...

Adam Galis: „Bryły". Warszawa, F. Hoesick, 1933; str. 78 + 2 nl.

Galis jest poetą pracowitym i starannym. Jego młodzienczy dorobek wygląda wcale pokaźnie i solidnie. Zaciekawia makabrycznemi akcentami, tak rzadkiemi w polskiej poezji, które mu się najlepiej może udają („Krzesło", „Wysokie napięcie", „O 12-ej w południe"). Formalnie gładki i polerowny, zdradza jednak pewną sztuczność, wymuszoność, rozwlekłość. Nie ma jeszcze oryginalnego oblicza poetyckiego, choć z drugiej strony nie obserwujemy w jego utworach niczyjego wybitnego wpływu.

Skala zainteresowań treściowych w „Bryłach" jest bardzo rozległa, acz nie specjalnie frapująca. Galis wyzyskuje swą młodzieńczą chłonność wszelakich wrażeń do prostej, bezpośredniej i bez wyboru ich reprodukcji w wierszu. Jest to, jak wiadomo, najłatwiejsza droga pisarska, która jednak do istotnie poważnych celów nie prowadzi.

Zygmunt Jarosz.

Z powodu wyjazdu red. Jerzego Brauna — redakcja w okresie wakacyjnym (od dnia 1.VII do 15.IX) nie będzie czynna. Korespondencję należy przesyłać na adres:

JERZY BRAUN — Krosno — rafinerja nafty — Małopolska.

Kronika lubelska

Związek Literatów w Lublinie rozpoczyna wydawanie własnego pisma, narazie biuletynu miesięcznego w formacie dużej 16-ki. Pierwszy numer biuletynu ukaże się w połowie czerwca r. b., ewentualnie pod koniec czerwca. Adres redakcji: Lublin, Złota 2, I piętro, prez. F. Arnsztajnowa.

* * *

W dniu 17 czerwca odbędzie się w lasach świdnickich pod Lublinem piknik literacki z udziałem członków Lub. Zw. Literatów oraz zaproszonych gości.

* * *

Bibljoteka Publiczna im. Łopacińskiego w Lublinie, mieszcząca swoje 33.000 tomów w gmachu słynnego Trybunału koronnego, obchodziła w dniach 25—28 maja r. b. dwudziestopięciolecie istnienia. Jubileusz uczczono uroczystym obchodem i wystawą inkunabułów, rękopisów, rycin. Na wystawie zwracały uwagę listy Jana Sobieskiego i Stanisława Augusta, najstarszy exlibris polski z XVII wieku, wspaniałe oprawy książek, pochodzących ze zbioru Zygmunta Augusta, braunowskie barwne widoki m. Lublina i wiele innych rzadkich eksponatów.

* * *

W Łukowie (woj. lubelskie) w dniu 28 maja odsłonięto w obecności tysięcznych tłumów pomnik Henryka Sienkiewicza.

* * *

Bibljofile lubelscy uczcili 50-lecie pracy księgarskiej swego członka, Fr. Raczkowskiego wydaniem dwóch niedrukowanych satyr Fr. Zabłockiego, opracowanych przez d-ra Ludwika Kamykowskiego.

* * *

Ostatni wieczór dyskusyjny w Zw. Literatów w Lublinie poświęcony był omówieniu twórczości Pawła Valery. Pani Kalina Heftmanowa zreferowała idee twórczości Valery. Odczytano również kilka utworów tego pisarza w tłumaczeniu R. Kołonieckiego.

* * *

W dniu 27 kwietnia odbyła się rozprawa w Sądzie Apel. w Lublinie przeciwko J. Łobodowskiemu o wiersz „Słowo do prokuratora". Wyrok poprzedniej instancji, skazujący poetę na 2 lata więzienia zatwierdzono, uchylając równocześnie zawieszenie kary.

* * *

W najbliższych dniach ukaże się tom wierszy Władysława Podstawki.

* * *

„Wydawnictwo Literacko-Naukowe" w Krakowie kończy druk powieści J. N. Kłosowskiego p. t. „Tańcząca karczmu".

* * *

Lub. Tow. Przyjaciół Nauk opracowuje monografię współczesnej literatury lubelskiej. Wydawnictwo obejmujące szkic syntetyczny i antologję utworów, ukaże się jeszcze w bieżącym roku.

Józef Czechowicz przygotowuje nowy tom poezyj p. t. „Mity", który obejmuje liryki z lat 1931, 33 drukowane oraz niedrukowane w czasopismach i dwa większe poematy.

Książki i czasopisma nadesłane

Andrzej Strug: Żółty Krzyż. T. I. *Tajemnica Renu.* Wydanie II. Warszawa 1933. Gebethner i Wolff. Str. 384.

Andrzej Strug: Żółty Krzyż. T. II. *Bogowie Germanji.* Warszawa 1933. Gebethner i Wolff. Str. 349.

Andrzej Strug: Żółty Krzyż. T. III. *Ostatni film Evy Evard.* Warszawa 1933. Gebethner i Wolff. Str. 395.

Marja Janowa Kasprowiczowa: Dziennik. Część III. *Bunt.* 1922—1924. Część IV: *Pojednanie.* 1924—1926. Warszawa 1933. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej. Str. 299.

J. S. Chamiec: Ostatki z chatki. Rymy ulotne oryginalne i naśladowane. Jean Richepin: *Prawem miecza.* Dramat wierszem w V aktach i VIII odsł. z francuskiego spolszczył wierszem J. S. Ch. Warszawa 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Str. 422.

Ks. dr. Michał Klepacz: Idea Boga w historjozofji Augusta Cieszkowskiego na tle ówczesnych prądów umysłowych. Kielce 1933. Str. 429.

Michał Choromański: Biali Bracia. Wydanie II. Warszawa 1933. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Str. 182.

Zdenek Vavrzik: Noci. I-y zborn. „Presie". Kromerziż 1932. Nakł. C. Pechnora. Str. 45.

Michał Waligóra: Klątwa Legendy. Z poświaty nad Wyspiańskim. Sambor 1933. Nakł. Księgarni Nauczycielskiej w Samborze. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Str. 56.

Lucjan Andre: Szlakiem niepodległych. Wydanie drugie. Z przedmową P. Hulki-Laskowskiego. Warszawa 1933 Skł. gł. Drukarnia Społeczna Str. 111.

F. T. Marinetti: Les mots en liberté futuristes. Milano 1919. Edizioni Futuriste di „Poesia". P. 107.

F. T. Marinetti: Mafarka le futuriste. Roman africain. III-e edition. Paris 1910. Bibliothéque Internat. d'Editica E. Sansot et Co. P. 306.

Bibljografja historji literatury i krytyki literackiej polskiej za rok 1908—1909, opracował *Radomir Vrtel.* Z rękopisu wydał *Stefan Vrtel-Wierczyński.* Poznań 1933. Wydano z zasiłku Min. W. R. i O. P. str. 188.

Wschód (kwartalnik poświęcony sprawom Wschodu. R. IV nr. 1—2): Z dziedziny polskiej polityki wschodniej; A. Łotocki: Ukraińska myśl polityczna; I. Bityj: Kozacy i zagadnienie kozackie; K. Symonolewicz: Ruch panmongolski na tle dziejów Mongolji i jego perspektywy: W. Bronowski: Konflikt chińsko-japoński w świetle nowych wydarzeń; dr. J. Piszczkowski: Nowe drogi Indyj; W. Bączkowski: Na marginesie głosów o „Wschodzie"; St. Kryczyński: O, osądź (wiersz); Lafcadio Hearn: Fragment. Przeł. K. Seyfried.

Rytmy (miesięcznik poświęcony twórczości młodych poetów i krytyce literackiej — r. I nr. 1): Tad. Dworak: Dożywianie boskości. Emil Zaremba: Chmurzy się: Tad. Dworak: Na warcie; Bog. Wyszomirski: Bibljofil; Poezje: Franciszka Surówki, Józefa Stachowskiego, Marji Boglewskiej i B. Wyszomirskiego: Redakcja: Zamiast manifestu.

Biuletyn polsko-ukraiński (maj 1933): Stan. Siedlecki: W bolącej sprawie; dr. St. Baran: Galicyjscy Bośniacy: A. M. Bocheński: Jeszcze o Traktacie Ryskim; I. Kedryn: „...Potrzeba nam partnera..."; E. Kostołowski: Opuszczone szlaki; W. Bączkowski: Rozważania teoretyczne na temat kwestji ukraińskiej i Polski współczesnej (II); B. Łepkij: Mazepiana; Z literatury ukraińskiej: poezje P. Tyczyny, E. Małaniuka i O. Olżycza.

Przegląd Współczesny (maj 1933): Eug. Romer: Ameryka i Amerykanie; Roman Dyboski: John Galsworthy; R. Battaglia: Ewolucja życia gospodarczego; Alina Świderska: Ryszard Wagner a wiosna ludów; Otto Forst-Battaglia: Tajemnica krwi (III); T. Sinko: Dookoła „Poganki", Żmichowskiej (II); S. Stendig: Odrodzenie hebraizmu (II); J. Rosner: O ruchach demograficznych w Europie współczesnej; R. Pollak: Polonica włoskie; K. W. Zawodziński: Out-siderzy i maruderzy.

Lwowskie wiadomości muzyczne i literackie (r. VIII nr. 74): L. Chwistek: Duchowa przyszłość Lwowa; O. Ortwin: Zazdrość i medycyna; dr. A. Chybiński: O siedmiu pieczęciach dawnej muzyki; Kaz. Alberti: Ignacy Hermann — prozaik czeski; W. Lewik: Ze sceny; T. Terlecki: U rzeźbiarza balzakisty; poezje J. Tuwima, J. Brzostowskiej, St. Maykowskiego i H. Bałka.

O zbiór „Wyspiańskianów"

„Pożytecznem jest wcześnie zebrać rzeczy obecne, oraz minione i utrwalić z nich pamięć dla przyszłości; kto ich nie uszanuje, ten dla przyszłości niewiele zdziałać umie".

Wedle tej przezornej maksymy wielkiego historjografa Herodota, powzięło zamiar kółko rodzinne ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, zgromadzić w pewnym rodzaju bio- i bibljograficzne archiwum Mistrza, w szczególności zaś zebrać poza istniejącemi w obiegu księgarskim dziełami, wszelkie materjały i odgłosy z jeszcze nieprzebrzmiałych w kraju i obczyźnie obchodów 25-tej rocznicy Jego zgonu; w ten sposób utrwalić zbiorową pamięć hołdu współczesnych dla genjalnego Twórcy i przekazać w spuściźnie potomności przyszłych pokoleń. Do zbioru pożądane są wszelkiego rodzaju, choćby najdrobniejsze, publikacje w wydawnictwach perjodycznych, czasopismach i dziennikach, zarówno w obcym języku, możliwie w całych egzemplarzach, a ostatecznie także w postaci wycinków z oznaczeniem dat i skąd pochodzą. Niemniej pożądane są także ilustracje i fotografje obchodów, przedstawień teatralnych sztuk Wyspiańskiego, tudzież afisze i ulotki, szkice, recenzje teatralne, głosy i rozprawy krytyczne o twórczości, wreszcie własne okolicznościowe utwory i wiersze różnych autorów, choćby nawet dotąd nie drukowane, poświęcone jego pamięci.

Wszelkie przesyłki uprasza się wysyłać pod adresem: Helena Wyspiańska - Chmurska, Kraków, ul. Wybickiego 1 m. 15.

Dzienniki i czasopisma uprasza się uprzejmie o powtórzenie tej odezwy.

REDAKCJA: Warszawa — Jerzy Braun, Dobra 59, I p. Kraków — Tadeusz Kudliński, Słoneczna 15 m. 9.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Dobra 59, I p. Prenumerata: kwartalna 3 zł., półroczna 5 zł., roczna 10 zł. Konto P. K. O. Warszawa — Jerzy Braun 153.210

Zakłady Graficzne Tow. Wyd. „BIJUSZCZ", Warszawa, Solec 87.